

Madera – szlak przez półwysep św. Wawrzyńca

Vereda da Ponta de São Lourenço czyli szlak przez półwysep św. Wawrzyńca warto zacząć od parkingu Baía d'Abra. Od razu zdradzę, że od października 2024 roku wstępy na niektóre szlaki turystyczne na Maderze są płatne. Wybierając się na półwysep św. Wawrzyńca także należy uiścić opłatę w wysokości 3 euro.

Powszechnie uważa się ten szlak za łatwy, po prawdzie jednak wcale do takich łatwych nie należy. I nie chodzi tu o jego długość ale o ukształtowanie terenu. Idąc nim ciągle schodzimy albo wchodzimy. Często są to dosyć strome acz krótkie podejścia. Jedynym naprawdę wymagającym podejściem jest wejście na Pico do Furado. Wynika to przede wszystkim z fatalnego stanu drogi podejściowej. Dlatego oficjalnie jest ona zamknięta. Wchodząc na szczyt przyjmujemy na siebie całą odpowiedzialność za ewentualne wypadki. Oczywiście nie przeraża to chcących podziwiać widoki ze szczytu. Na marginesie powiem, że warto.



Pico do Furado. Foto: Krzysztof Tęcza

Początkowo, patrząc z parkingu, wydawałoby się, że szlak będzie lekki, jednak po kilkuset metrach już wiadomo, że tak nie będzie. Przede wszystkim chodzi o grunt, który lekko wilgotny jest bardzo śliski. Do tego ciągłe wzniesienia. Dlatego nie warto się spieszyć tylko iść miarowym krokiem czyniąc co jakiś czas odpoczynek przeznaczony przede wszystkim na podziwianie widoków. Ciekawym jest to, że co chwilę nad naszymi głowami przelatują samoloty. To właśnie tędy zmierzają statki powietrzne lądujące na lotnisku w Funchal.

Warto przed wyjściem na trasę obejrzeć mapę by potem w terenie widząc ocean obmywający nas ze wszystkich stron wiedzieć, że nie jesteśmy na wyspie ale na półwyspie. Chociaż w niektórych miejscach wydawać nam się może, że przy pierwszym sztormie woda przetnie ziemię i odetnie od stałego lądu. Ale właśnie w takich miejscach widok na ocean zapiera nam dech w piersiach. Nie można napatrzeć się na te piękne obrazy.

Pierwszy prawdziwy odpoczynek czeka nas dopiero przy schronisku Casa do Sardinha. Przede wszystkim warto tutaj zatrzymać się by coś przekąsić, uzupełnić płyny ale także skorzystać z jedynej prawdziwej toalety. Niestety z reguły musimy odstać swoje w długiej kolejce. Nie ma lekko. Ale za to toaleta jest cywilizowana, wyposażona w ręczniki i wodę.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po takim odpoczynku nie straszne nam podejście na Pico do Furado, chociaż da nam ono w kość. Jak się okazało zniszczenia na trasie, stromizna, śliskość robią swoje. Chociaż zejście nie wiem czy nie było więcej wymagające, a na pewno obfitowało w wiele emocji. Nie mniej ze szczytu widok jaki zobaczyliśmy zrekompensował nam cały trud. Nie mogliśmy się nacieszyć pięknym widocznym poniżej oceanu. Poza tym fakt, że stoimy niemal na końcu półwyspu także miał znaczenie. Jak widzieliśmy, większość osób nie podejmowało trudu dotarcia tutaj.

Po takich przeżyciach myśleliśmy, że już nic nas nie zaskoczy. Jakże się myliliśmy. Już za chwilę gdy dotarliśmy do wcięcia jakie woda uczyniła w linii brzegowej, gdy wiatr nas zwał do barierki nad przepaścią aż się spociliśmy z wrażenia. Na szczęście nikomu nic się nie stało i mogliśmy spokojnie wrócić do swojego autobusiku by przejechać w kolejne ciekawe miejsce.

Dla dociekliwych dodam, że nazwa półwyspu nie jest przypadkowa. Otóż podczas wielkiego sztormu płynącym żeglarzom, gdy wydawało się iż przyszedł ich koniec, udało się bezpiecznie dobić do brzegu. Był to prawdziwy cud. Sami nie mogli uwierzyć, że udało im się ująć z życiem. Aby podziękować postanowili miejsce to nazwać na cześć patrona żeglarzy półwyspem św. Wawrzyńca.

Krzysztof Tęcza